

**GABRIELA  
ZAPOLSKA**

KORALE  
MACIEJOWEJ

# Gabriela Zapolska

## Korale Maciejowej

*[http://www.litres.ru/pages/biblio\\_book/?art=23553434](http://www.litres.ru/pages/biblio_book/?art=23553434)*

*Korale Maciejowej:*

### **Аннотация**

Autorka, na ogół przychylna ludziom z nizin, nie waha się przedpokazaniem, że także wśród nich występuje egoizm i bezwzględność. Nie unikając drastyczności i znakomicie operując detalem szkicujeprzejmujący obraz drapieżnego świata biedoty z przedmieść Lwowa. Od kiedy namiętna Maciejowa wzięła sobie na starość drugiego, młodziutkiego męża, zapatrzona w niego przestała utrzymywać stosunkiz rodziną. Szybko znalazła mu pracę stróża, żeby nie próżnował, choć pewnie miałyby z czego utrzymywać męża-obiboka, bo plotkowano, że sporo u niej grosza, a jej korale były słynne na całej ulicy. Pewnej nocy nagle stara Maciejowa umiera. Do jej izby schodzą siępowiadomieni przez męża członkowie rodziny.

# Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

11

# Gabriela Zapolska

## Korale Maciejowej

Maciek od łóżka powoli się dźwignął i w kąt izby się cofnął.

Mała lampka dogasała prawie, uczepiona u pochyłej ściany.

Po kątach czerniały jakieś niewyraźne masy, zaledwie tuż pod lampką można było rozróżnić kuferek zielony i poręcz łóżka bielejącą równą, wąską linią w przestrzeni.

Trup tonął już zupełnie w cieniu, ledwie tylko biel poduszki znaczyła się z czarną plamą twarzy, ciało wyschłe i płaskie ginęło prawie pod cienką warstwą kołdry.

Maciek przeciągnął się raz i drugi, ziewnął i do ziemi przypadłszy, kawałek ścierki pod głowę wetknął i zasnąć usiłował.

Mimo woli przecież coś go w stronę trupa ciągnęło. Głowę ku ścianie zwracał, na próżno! Ot – prost – jakby mu oczy do łóżka przyśrubował.

Czarna masa twarzy na bieli poduszki tyranizowała go po prostu. Wciąż ślepie w nią wlepiął, jakby chłonąc w siebie jej wymiar. A przecież znał dobrze tę wywiedłą głowę, pokrytą resztą ciemnoblonde włosów, po których siwe przewijały się już kosmyki. Często tulił swe wargi do tych ust zbielejących, których kąciki mocno ku dołowi się obciagały i w ramę zmarszczek ujęte, jakby pieszczoty szukały miłosnej. Bo Maćkowa, choć już koło pięćdziesiątki jej było, wieczny niepokój w sobie miała.

Ludzie się z niej śmieli, że się wciąż za chłopami ogląda a łasi. Ona chustkę na bok przekrzywiła i oczy lubieżnie mrużyła, a ręce przed siebie wyciągała. Wreszcie drugiego męża, smarkacza niewyrośłego, znalazła i do niego przylgnęła. Maciek, próżniak i chytry wyrostek, chętnie do baby w pryjmaki<sup>1</sup> poszedł. Robić bo co na świecie bardzo nie miał. Nijakiej profesji się nie chycił<sup>2</sup>, a spódnic się tylko czepiał i za tęgą łydką oglądał. Baba podobno miała grosze, a korale jej słynne były na całej ulicy. Wprędce Maćkowi miejsce stróża w niewielkiej kamienicy koło Panny Marii Śnieżnej<sup>3</sup> wyszperała. Dzieci swych się po prostu zaparła i jeno<sup>4</sup> w młodego męża się cała wlepiła. Maciek pieścić się pozwalał, czasem, wódki albo likieru podpiwszy, na karesy<sup>5</sup> odpowiadał.

W smrodliwej stancyjce długo w noc ogarek majaczył. U schyłku kobiecości, żądzę silnie drgającą podniecając dotknięciem do nagiej piersi młodego męża, tłumiony okrzyk tryumfu wyrzucała z siebie Maćkowa, zaślepiona jedynie w swojej namiętności, która ją wreszcie bezsilną na łożę zwała. I jeszcze ze śmiercią walcząc, ku ręce męża kościste palce

---

<sup>1</sup> *pryjmak* (gw., ukr.) – parobek przyjęty do rodziny, będący na utrzymaniu kobiety, z którą się ożenił. [przypis edytorski]

<sup>2</sup> *chycić* (gw.) – chwycić. [przypis edytorski]

<sup>3</sup> *koło Panny Marii Śnieżnej* – tj. koło Kościoła Matki Boskiej Śnieżnej (ob. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy), najstarszego katolickiego kościoła we Lwowie. [przypis edytorski]

<sup>4</sup> *jeno* (daw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>5</sup> *karesy* (z fr.) – pieszczoty. [przypis edytorski]

ściągała, aby się jego młodym ciałem napaść, jak zwierzę wiecznie żeru szukające, nawet w tej chwili, gdy się samo w padlinę przemienia...

Wreszcie sił jej nie stało. Oczy szeroko rozwarła i pozostała tak, sztywna, nieruchoma, jakby w oczekiwaniu jeszcze na dreszcz miłosny, który przez lat tyle jej siwy włos rozwiewał i spracowane plecy w kłábek<sup>6</sup> wyginał...

Maciek wciąż przy ziemi leżał, czekając na świt, który opornie i leniwo do jamy mieszkania się wkradał. Stancja nie miała okna i tylko przez szczeliny źle dochodzących drzwi krajały się jaśniejsze pasemka proste i ginące pod zawiasami. Kogut zamknięty w kojcu zapał nagle przeciągłym, ochrypłym głosem. Z drugiego dziedzińca odezwało się stłumione pianie jakby echo zdławione.

Kontury łóżka i leżącego na nim trupa zaczęły zaznaczać się powoli szarawymi, niepewnymi liniami. Ciemna plama twarzy żółkła i zdawała się zlewać z bielą poduszki. Czarne, szeroko rozwarte źrenice nieboszczki spoglądały z natężeniem w przestrzeń spod kosmyków włosów, które aż na policzki spadały. Nad nią w kącie ściany majaczył obraz święty i sucha palma zatknięta za ramy.

Lampka dogasała powoli i tylko jeszcze knot się czerwonawo węglił jak słabiuchna iskierka w cieniu tlejąca.

Chrapliwy głos koguta znów przeciął powietrze.

Maciek poruszył się niecierpliwie.

---

<sup>6</sup> *plecy w kłábek wyginał* – tu: wyginał w kabłąk, w łuk. [przypis edytorski]

Wstać trzeba, nie ma co! To mus. Dać znać dzieciom: żonatemu Florkowi, jego babie pyskaczce, Józikowi, co terminuje<sup>7</sup> u Żaka. Niech się pogrzebem zajmą sami. To nie jego rzecz... Dzieci powinny matce pochówek sprawić, on – był jeno na przyprzążkę<sup>8</sup> jako „ślubny” – ale zawsze obcy. Wedle<sup>9</sup> grobu to już dzieci. Florek, jego baba, Józik, ot i tyle! Co do Julki, tej mały spod Zamkowej Bramy, to chyba znać jej nie ma co dawać. Taka tam, to wiadomo, wszystkiego się wyzbyła to i dziecińskiego<sup>10</sup> przywiązania także...

Wreszcie, niech robią co chcą!

Ich matka, ich trup...

Powoli z ziemi się dźwignął i oczy przetarł.

Niesilny<sup>11</sup> wzrostem i barami, ale dość obsadny<sup>12</sup> i dobrze odżywiony. Baba pałała go niezgorzej, dobre mu kąski z misy wybierając. Na jego ciemnym fartuchu włóczył się jeszcze pęk siwych włosów nieboszczki o guzik kamizelki zaczepiony. Gdy się pochylił nad umierającą, ona w przedśmiertelnym kurczu jeszcze głową się doń tuliła. Gdy zastygła, on podniósł się powoli i szarpnąwszy silnie, kosmyk włosów oderwał. Czepiała się go

---

<sup>7</sup> *terminować* – uczyć się rzemiosła u majstra. [przypis edytorski]

<sup>8</sup> *na przyprzążkę* – tu przen.: dodatkowo; *przyprzążka*: zaprężenie dodatkowego konia do wozu. [przypis edytorski]

<sup>9</sup> *wedle* (daw., gw.) – co się tyczy czegoś, w związku z czymś. [przypis edytorski]

<sup>10</sup> *dzieciński* (daw., gw.) – właściwy dzieciom; dziecięcy; dziecinny. [przypis edytorski]

<sup>11</sup> *niesilny* – tu daw.: niewielki. [przypis edytorski]

<sup>12</sup> *obsadny* (daw.) – przysadzisty. [przypis edytorski]

jeszcze po śmierci. Taką już miała moc w kochaniu.

Obejrzał się po izbie, jakby w szarocie czegoś dopatrzeć się pragnął, wreszcie do kuferka postąpił, ale zaraz się cofnął.

A niech się dzielą jak chcą! On tam się żreć z nimi nie będzie.

Lekki uśmiech wykrzywił mu twarz od bezsenności pobladłą, po piersiach się pomacał z zadowoleniem, potem na nieboszczkę raz jeszcze spojrzął:

– Ano biedne babsko! – wyszeptał.

Po chwili dodał:

– I uczciwe!

Ku drzwiom postąpił i silnie nimi szarpnął.

Cały snop szarego blasku wpadł nagle do jamy mieszkalnej i tryumfalnie cisnął się na łóżko, oblewając trupa, który w jasności tej zaciemniał brutalnie jak podłużna już gnijąca masa.

—

Baba Florka, pyskaczka na całym przedmieściu znana, pierwsza do izby wpadła, zdyszana i spocona.

– Skapiała<sup>13</sup> ot tak w nocy, jak nie przymierzając bydłatko jakie. Ni to gromnicy, ni to poświęcenia wody, ni to litanii koło łóżka. Ino<sup>14</sup> się tego wagabundy<sup>15</sup> czepiła, to i duszę zatraciła.

Do łóżka dostąpiła ostrożnie, jakby bojąc się, aby w trupie jeszcze resztką życia się nie kołatała.

– Jak to leży!... – podjęła znowu. – Nie jak umarła, ino jak

---

<sup>13</sup> *skapieć* (daw.) – zmarnieć, umrzeć. [przypis edytorski]

<sup>14</sup> *ino* (gw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>15</sup> *wagabunda* (przestarz., z łac.) – włóczęga, obieżyświat. [przypis edytorski]

grzesznica. Koszuła rozchamrana<sup>16</sup>, włosy poczochrane, czysto<sup>17</sup> jakby się spod Zamku oberwała!...

Nie poprawiła wszakże nieładu w ubraniu zmarłej, nie dowierając jeszcze spokojowi śmierci.

– Takich to nie wiedzieć<sup>18</sup>, co prawda, co skłamanie, jeszcze zębami za rękę przycapnie, to palec odkąsi<sup>19</sup>...

Po izbie się obejrzała, jakby chcąc obliczyć i wchłonąć w siebie pozostałą spuściznę.

Kuferek ciągnął jej oczy w magnetyczny sposób.

– Pewnikiem<sup>20</sup> tam są korale – mruknęła, suche palce krogulczo zaginając.

Lecz jasna smuga światła w otwartych drzwiach się rozkładająca, zaciemniła się na chwilę. Mały chłopak w obszarpanej kurtce wpadł pchnięty silną ręką czerwonej i tłustej kobiety.

– Idźże cholero, do tej biednej matuli, co cię nawet przy skonie<sup>21</sup> nie miała przy sobie...

Florkowa drgnęła nagle, jak od uderzenia biczem.

Szczepańska!

---

<sup>16</sup> *rozchamrany* (gw.) – potargany, wymięty, porozpinany. [przypis edytorski]

<sup>17</sup> *czysto* – tu: zupełnie, całkiem. [przypis edytorski]

<sup>18</sup> *nie wiedzieć* – tu: nie wiadomo. [przypis edytorski]

<sup>19</sup> *odkąsić* (daw.) – kąsając, oderwać kawałek czegoś; odgryźć. [przypis edytorski]

<sup>20</sup> *pewnikiem* (daw.) – na pewno. [przypis edytorski]

<sup>21</sup> *skon* – dziś: zgon. [przypis edytorski]

Szczepańska, siostra nieboszczki, rajfurka<sup>22</sup> z Zamarstynowa<sup>23</sup>, z Józkiem się przywlokła. Czego ona tu węszy? Pewnie nie na obżałowanie trupa przychodzi, jeno o... korale jej idzie. Ale jakim prawem? Wiadomo, że dzieci pierwsze, familii<sup>24</sup> zasię<sup>25</sup> od spadku!

I silnie nogi rozstawiwszy, pyskaczka za boki się ujęła.

Lecz już Szczepańska do łóżka dopadła, popychając wciąż zamorusanego Józka.

---

<sup>22</sup> *rajfurka* – stręczycielka. [przypis edytorski]

<sup>23</sup> *Zamarstynów* – biedne przedmieście Lwowa, dawna wieś; ob. dzielnica miasta. [przypis edytorski]

<sup>24</sup> *familia* (z łac.) – rodzina. [przypis edytorski]

<sup>25</sup> *zasię* (daw.) – wara, precz. [przypis edytorski]

# Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.